

Materiały

MEMORANDUM SEYDY-LIPSKIEGO W SPRAWIE POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ

Kwestia stanowiska rządu polskiego w czasie II wojny światowej wobec przyszłej granicy Polski na zachodzie była już wielokrotnie i szczegółowo omawiana w literaturze historycznej, podobnie zresztą jak i sprawa kształtowania programu terytorialnego poszczególnych ugrupowań i partii politycznych w okupowanym kraju¹. W pracach tych nie bez racji zwrócono m. in. uwagę na to, że w drugiej połowie 1942 r. rząd polski podjął próbę ogólnego sformułowania założeń w sprawie polskiej granicy zachodniej i że znalazło to wyraz w uchwale Rady Ministrów z 7 października 1942 r., w memorandum przekazanym w grudniu tegoż roku stronie amerykańskiej i brytyjskiej oraz w wystąpieniu 1 grudnia 1942 r. Ministra Prac Kongresowych Mariana Seydy na posiedzeniu plenarnym Rady Narodowej. Trzy te wydarzenia wyraźnie składają się na jedną całość i słusznie jako takie były ukazywane w dotychczasowej literaturze.

Wymowa uchwały Rady Ministrów, memorandum i przemówienia Seydy była w różny sposób oceniana przez historyków. Część z nich uważała, że w tym czasie rząd polski sformułował jednoznaczny program przyszłej granicy zachodniej biegnącej po linii Odry i Nysy Łużyckiej, część zaś stanęła na stanowisku przeciwnym twierdząc, że ze względu na granicę wschodnią rząd polski postanowił dążyć do znacznie skromniejszych nabytków terytorialnych na zachodzie. Dodać przy tym trzeba, że treść wspomnianych trzech dokumentów była z reguły omawiana w bardzo dużym skrócie i z pominięciem roboczych sugestii, które towarzyszyły ich redagowaniu. Dotyczy to zwłaszcza memorandum, które w pierwszej wersji było przygotowane przez Seydę, spotkało się następ-

¹ Por. np. S. Zabieliń, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*. Warszawa 1964; W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941-1945*. Warszawa 1965; tenże, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939-1945)*. Warszawa 1966; M. Orzechowski, *Odra — Nysa Łużycka, Baltyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław 1969.

nie z szeregiem zarzutów i w ostatecznej wersji zostało przepracowane przez Józefa Lipskiego, b. ambasadora polskiego w Berlinie².

Dokumenty przechowywane w tzw. Archiwum Lipskiego, w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku, do pewnego stopnia pozwalają na nieco pełniejsze naświetlenie genezy memorandum, przekształceń, którym podlegało w trakcie redagowania, oraz kontrowersji, których stało się ono bezpośrednią przyczyną. *Notabene*, dokumenty te zdają się również wskazywać na potrzebę dokładniejszego przebadania prowadzonych przez rząd polski prac związanych z planowaniem świata powojennego, systemu przyszłego bezpieczeństwa europejskiego, sposobów rozwiązania problemu niemieckiego, a w tym także przyszłego kształtu terytorialnego Polski. W każdym razie dokumenty te narzucają konieczność zwrócenia większej uwagi na różnice, jakie istniały między wewnętrznym sformułowanym programem a postulatami przedstawianymi na arenie międzynarodowej, a także na rozbieżności poglądów, które zarysowały się w polskich kołach rządowych na tle stosunku do sprawy powojennych granic Polski.

W kontrowersjach sprowokowanych przez memorandum Seydy dostrzec można wyraźnie trzy różne stanowiska. Pierwsze z nich można by określić mianem minimalistycznego, uwarunkowanego względami zarówno natury merytorycznej, jak i taktycznej. Dla stanowiska tego charakterystyczne było przekonanie, iż wysunięcie postulatu granicy na Odrze i Nysie byłoby nie tylko błędem taktycznym, ale i z gruntu „fantastycznym” posunięciem. Pogląd ten znalazł odbicie m.in. w memorandum sporządzonym przez Seydę, a także w jego uwagach przekazanych gen. Władysławowi Sikorskiemu. Drugie stanowisko polegało na zaakceptowaniu taktyki zgodnej z programem minimalistów, ale traktowało ją najwyraźniej tylko jako rozwiązanie przejściowe. Znalazło ono wyraz m. in. w notatkach sporządzonych przez Lipskiego. Wreszcie trzecie stanowisko, najbardziej radykalne i reprezentowane zwłaszcza przez koła wojskowe, streszczało się w postulatcie otwartego i zdecydowanego przedstawienia na arenie międzynarodowej ambitnie zakrojonych roszczeń terytorialnych.

Przedstawiciele tych trzech różnych metod postępowania w kilku wszakże punktach dzielali wspólne poglądy. I tak, w polskich kołach rządowych żadnych wątpliwości nie budziła sprawa przyłączenia Prus Wschodnich oraz Wolnego Miasta Gdańska. Postulat przyłączenia tych terenów do państwa polskiego został zresztą najwcześniej wysunięty przez stronę polską i najwcześniej zyskał aprobatę mocarstw zachodnich. Projekt uchwały Rady Ministrów z 7 października 1942 r. stwierdzał bez niedomówień: „Należy stawiać jawnie i kategorycznie postulat dot.[yczący] Gdańska i Prus Wschodnich”³. Również i tekst ostateczny uchwały nie pozostawiał w tym względzie żadnych wątpliwości, choć zwracał uwagę, iż należy się liczyć z pewnymi trudnościami przy realizacji tego zamysłu. Podobnie Seyda oświadczył 1 grudnia 1942 r. w czasie posiedze-

² Por. E. R a c z y ń s k i, *W sojusznicy Londynie*. Wyd. II, Londyn 1974, s. 155.

³ Projekt uchwały Rady Ministrów dot. metody postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami (Projekt uchwalony przez Komitet Polit. R.M.). — dokument niedatowany.

nia Rady Narodowej: „Pierwsza kardynalna rzecz, która się sama przez się rozumie, to postulat Prus Wschodnich i Gdańska”⁴.

W tym samym duchu ujmowało sprawę przyłączenia Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska memorandum przekazane w grudniu 1942 r. rządowi amerykańskiemu i brytyjskiemu. Kwestia ta była w nim szczególnie wyeksponowana, choć zajęła nieco mniej miejsca niż przewidywał to pierwotny tekst przedłożony 6 sierpnia 1942 r. przez ministra Seydę⁵. Projekt Seydy wysuwał sprawę Prus Wschodnich zdecydowanie na czoło, roztaczając bardzo szczegółową argumentację strategiczną, ekonomiczną, historyczną przemawiającą za przekazaniem tych terenów Polsce. Spotkało się to nawet z krytyką kół wojskowych, które doszły do wniosku, że: „Zbyt obszerna argumentacja zaczyna niepotrzebnie budzić wątpliwości w słuszność rzeczy oczywistych, jak zajęcie Prus Wschodnich i Gdańska”⁶. W Sztabie Naczelnego Wodza uważano najwidoczniej przyłączenie Prus Wschodnich za kwestię nie podlegającą dyskusji i nie wymagającą szczególnie skoncentrowanych wysiłków dyplomatycznych. Seyda był natomiast nieco innego zdania. Uważał, że realizacja postulatów polskich napotka na wiele przeszkód i że np. w W. Brytanii — jak się wyraził 1 grudnia 1942 r. — sprawa Prus Wschodnich „dojrzała” zaledwie w 50⁰/. Dlatego też jako główne zadanie stawiał przed rządem „dociągnięcie” tej sprawy w W. Brytanii i USA, ostrzegając zarazem przed występowaniem ze zbyt radykalnymi żądaniami.

Memorandum, w ślad za propozycjami Seydy i zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, uzasadniało przyłączenie Prus Wschodnich do Polski przede wszystkim względami strategicznymi⁷. Zwracało uwagę, że Prusy Wschodnie stanowiły zawsze „najdalej na wschód wysuniętą bazę wypadową niemiecką” i że „dla umysłowości niemieckiej stanowią one zachętę do nowych zaborów”. Posiadając Prusy Wschodnie, Niemcy zawsze będą mogły podjąć operacje militarne mające na celu „zagrożenie stolicy kraju, Warszawy, odległej od granicy Prus Wschodnich w prostej linii

⁴ Protokół z XLVIII posiedzenia plenarnego Rady Narodowej R.P. w dn. 1 grudnia 1942 r. o godz. 10 w Londynie.

⁵ *Aide Mémoire* opracowane zostało w Ministerstwie Prac Kongresowych i 6 sierpnia 1942 r. przekazane gen. Sikorskiemu. Do memorandum dołączony był osobisty list (datowany 6 sierpnia 1942 r.) Seydy skierowany do gen. Sikorskiego.

⁶ Notatka dla Naczelnego Wodza do *Aide Mémoire* Ministra Prac Kongresowych w sprawie zachodnich granic Polski (przeznaczonego dla min. Edena). Notatka ta była datowana 14 września 1942 r. i podpisana przez pika dypl. Sulisławskiego. Została ona 25 września 1942 r. przekazana gen. Sikorskiemu.

⁷ Ostateczny tekst *Aide Mémoire* został opracowany przez Józefa Lipskiego na osobiste zlecenie gen. Sikorskiego. W tzw. Archiwum Lipskiego zachował się zaakceptowany, lecz niedatowany, tekst *Aide Memoire* zarówno w języku polskim, jak i w tłumaczeniu angielskim. Między obu tekstami w zasadzie nie ma istotnych rozbieżności merytorycznych. Tekst angielski zawiera jednak specjalny wstęp ogólnie mówiący o potrzebie zaangażowania USA i W. Brytanii na Bałtyku celem zabezpieczenia stanu terytorialnego państw przybałtyckich i ewentualnego związku federacyjnego w Europie wschodniej. Poza tym tekst angielski — w odróżnieniu do polskiego — pomija milczeniem postulat ustanowienia polskich baz morskich w zachodniej części Bałtyku.

zaledwie o 75 mil" oraz „oskrzydlenie armii polskich w Polsce Zachodniej i Środkowej przez uderzenie w kierunku południowo-wschodnim ku Brześciowi n/B. i Wilnu i przedostanie się w ten sposób do wschodnich części Polski". Z Prus Wschodnich może również wyjść uderzenie mające za cel „odcięcie Polski od morza Bałtyckiego i przerwanie w ten sposób jej morskiej komunikacji z Zachodem". Ten ostatni argument był o tyle zręcznie dobrany, że wyraźnie podsuwał mocarstwu zachodnim myśl, iż tylko dzięki odłączeniu Prus Wschodnich od Niemiec mogą one uzyskać pełną gwarancję zachowania wpływów w Polsce, a pośrednio — w ogóle w Europie wschodniej.

Na osobną uwagę zasługuje pominięcie w tekście memorandum argumentu, który był zawarty w projekcie Seydy i odwoływał się do wspólnych interesów strategicznych Polski i Związku Radzieckiego. Memorandum Seydy głosiło mianowicie, że „Baza wschodnio-pruska w niemal równym stopniu zagraża także Rosji i krajom bałtyckim i w znacznej mierze umożliwia sparaliżowanie ewentualnego militarnego współdziałania polsko-rosyjskiego przeciw agresji niemieckiej". Passus ten został skrytykowany i usunięty z ostatecznego tekstu memorandum. W swojej ocenie projektu Seydy Józef Lipski napisał kategorycznie: „Unikać łączenia zagadnienia Prus Wschodnich z ZSRR"⁸. Podobne zastrzeżenia zgłosiły koła wojskowe. W notatce odzwierciedlającej stanowisko Szefa Sztabu Naczelnego Wodza zasugerowano co następuje:

„Proponuję wyłączyć z argumentacji wszystkie momenty rzekomego zagrożenia Rosji z Prus Wschodnich względnie trudności 'militarnego współdziałania polsko-rosyjskiego przeciw agresji niemieckiej' przy istnieniu bazy wschodnio-pruskiej. [...] używanie 'chwytu' rosyjskiego jako pomocy do uzasadnienia aż nadto oczywistych naszych własnych potrzeb, wydaje mi się niewłaściwe, gdyż osłabia nasze stanowisko".

Strona polska wysunęła w memorandum również szereg argumentów gospodarczych przemawiających za odłączeniem Prus Wschodnich od Niemiec. Miały one zarówno charakter negatywny, jak i pozytywny, a więc z jednej strony wskazywały na małą wartość Prus dla Niemiec, z drugiej zaś na ich ekonomiczną przydatność dla Polski i krajów z nią sąsiadujących. W pierwszym przypadku zaakcentowano, iż: „Wskutek odcięcia od swego naturalnego zaplecza polskiego Prusy Wschodnie stanowią obszar pod względem gospodarczym bierny, deficytowy i nie mający żadnych widoków rozwoju". Najlepszym tego świadectwem były stały, mimo wysiłków i prób przeciwdziałania rządu niemieckiego, wpływ ludności do Niemiec środkowych i zachodnich. Na odmianę — scalenie Prus Wschodnich z Polską stworzy szansę ich ekonomicznego uaktywnienia i rozwoju:

„Gospodarka Prus Wschodnich zostanie oparta na zdrowych podstawach przez zespolenie tej prowincji z Polską, która będzie w możności wykorzystać jej położenie nadmorskie. Prusy Wschodnie zyskają również przez napływ ludności rolniczej z przeludnionych części Polski".

⁸ Poprawki do *Aide Mémoire* — opracowane przez Józefa Lipskiego i datowane 14 września 1942 r.

Z punktu widzenia polskiego przejście Prus Wschodnich oznaczać będzie przede wszystkim przedłużenie dostępu do morza, niezbędnego zarówno dla gospodarki polskiej, jak i innych krajów wschodnioeuropejskich.

„Po wojnie — głosiło memorandum — przez porty polskie będzie szła znaczna część obrotu towarowego nie tylko Polski, ale i całej projektowanej federacji środkowo-europejskiej. Gdynia i Gdańsk na to nie wystarczą. Jeśli kraje położone w obszarze między Niemcami a Rosją mają utrzymać swoją istotną niepodległość ekonomiczną, muszą one mieć zabezpieczony, znacznie szerszy niż dotychczas, a zupełnie niezależny od kontroli niemieckiej — dostęp do Morza Bałtyckiego”.

Wychodząc z podobnych przesłanek strona polska zażądała również przyłączenia obszaru Wolnego Miasta Gdańska.

W memorandum podniesiono także, aczkolwiek ostrożniej niż w projekcie Seydy, argumenty natury historycznej. Przede wszystkim uwytklono, iż państwo pruskie powstało w wyniku podboju obcej etnicznie ludności i stanowiło „sztucznie wyhodowaną enklawę w obcym terytorium etnicznym”. Wskazano dalej, iż zawsze było ono ośrodkiem agresji antypolskiej, a na własnym terytorium prowadziło bezwzględną politykę germanizacyjną; z tego ostatniego faktu wyciągnięto wnioski, iż: „Oblicza etnicznego Prus Wschodnich ujawnić nie może oczywiście po tylu latach ucisku żaden plebiscyt”. W rezultacie memorandum odrzucało *expressis verbis* ideę plebiscytu w Prusach, nie znajdując zresztą dla niej żadnego uzasadnienia w świetle niemieckiej polityki okupacyjnej:

„Po głębokich wstrząsach i przesunięciach ludności, jakie spowodował hitlerowski nowy ład, po deportacjach i masakrach, nie będzie żadnej moralnej ani politycznej podstawy dla przeprowadzenia plebiscytu w tej części Europy”.

Podobnie jak sprawa przyłączenia Prus Wschodnich i Gdańska do Polski, tak i kwestia inkorporacji Śląska Opolskiego w zasadzie nie budziła kontrowersji w polskich kołach rządowych. Uchwała Rady Ministrów wyraźnie wyliczała Śląsk Opolski wśród terenów, które miały przypaść Polsce po wojnie oraz zalecała, żeby „teraz już wpajać w myśl polityczną społeczeństw anglo-saskich zrozumienie konieczności ścięcia klina śląskiego Rzeszy Niemieckiej przez odebranie jej Śląska Opolskiego z pewnymi uzupełnieniami na rzecz Polski”⁹. Przeprowadzenie tego uważano jednak za nieco trudniejsze niż uzyskanie zgody mocarstw zachodnich na wcielenie Prus Wschodnich i Gdańska. Przemawiając 1 grudnia 1942 r. w Radzie Narodowej, Seyda oświadczył, iż sprawa Śląska Opolskiego „dojrzała” w W. Brytanii tylko w 50% i w związku z tym jednym z głównych zadań rządu pozostaje dopiero „wyciągnięcie” tej kwestii w świecie anglosaskim. Co więcej, Seyda nie był nawet zdecydowany co do przebiegu granicy w tym regionie. Mówił o przyłączeniu Śląska Opolskiego „albo po Niszę Śląską (czyli Opolszczyzna z wyłączeniem części powiatu nisskiego po lewej stronie Nissy, oraz całego powiatu grotkowskiego,

⁹ Uchwała Rady Ministrów z 7 października 1942 r. opublikowana została w: W. T. Kowalski, P. Lippóczy [opr.], *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej (Zbiór materiałów i dokumentów)*. PISM, Warszawa 1971, t. I, ss. 6-8.

połaci silnie zgermanizowanej), albo pełna Opolszczyzna z włączeniem tej połaci. Trzecią ewentualnością byłaby Opolszczyzna z rozszerzeniem po Oławę”.

W memorandum przeznaczonym dla rządu amerykańskiego i brytyjskiego szczególnie mocno podkreślono rolę Śląska w przeszłości jako drugiego obok Prus Wschodnich ośrodka, z którego wychodziła agresja niemiecka. Śląsk został określony jako bardzo ważne centrum niemieckiego przemysłu wojennego i „niezwykle ważna baza wypadowa dla działań militarnych o charakterze ofensywnym”. Argumentowano, że Śląsk niemiecki stanowi rodzaj klina rozdzielającego na znacznej przestrzeni Polskę i Czechosłowację, przedstawiającego sobą bezpośrednie zagrożenie dla polskiego zagłębia węglowego i przemysłowego oraz uniemożliwiającego skuteczną współpracę wojskową polsko-czechosłowacką. W konsekwencji, memorandum głosiło, że z militarne punktu widzenia „tylko znaczne skrócenie i zwięźenie klina śląskiego zapewnić może należyte terytorialne zwarcie Polski i Czechosłowacji oraz ich wzajemne bezpieczeństwo na wypadek wojny”. Argument ten mógł przemówić zwłaszcza do Anglików, którzy — jak wiadomo — popierali w tym czasie koncepcję związku federacyjnego w Europie wschodniej, a w szczególności zacieśnienia powiązań między Polską a Czechosłowacją.

W części dotyczącej aspektów ekonomicznych przyłączenia Śląska Opolskiego do Polski, memorandum akcentowało przede wszystkim jego naturalne powiązania z gospodarką polską, zapewniające na przyszłość duże szanse rozwojowe.

„Śląsk Opolski — stwierdzano — gospodarczo ciąży na wschód. W swej części rolniczej stanowi on strukturalną jedność z sąsiednimi obszarami wiejskimi Państwa Polskiego. Część zaś przemysłowa, kopalnie i huty żelaza, stanowią niezaprzecalną całość z polskim zagłębiem przemysłowym, którego ośrodkami są Katowice, Sosnowiec i Kraków”.

Powołując się na opinie niemieckie, zwrócono uwagę, że „przemysł górnośląski wyraźnie ciąży nad bilansem gospodarczym Rzeszy” i że pozostawienie Śląska Opolskiego przy Niemczech byłoby sprzeczne z „tendencjami, które niewątpliwie będą dominowały po wojnie, tj. aby produkcję oprzeć o najnaturalniejsze warunki i elementy gospodarcze, które istnieją dla tego obszaru tylko w połączeniu z Polską”.

Strona polska przytoczyła również argumenty historyczne i etniczne wspierające jej roszczenia do Śląska Opolskiego, choć uczyniono to w skromniejszym zakresie niż przewidywał pierwotny projekt Seydy. Odwołano się przede wszystkim do tego, że „pod względem etnicznym, klin śląski był od szeregu stuleci ziemią, w większości swego obszaru, polską”. Mimo akcji germanizacyjnej, na Opolszczyźnie w wielu okolicach utrzymał się język polski, a od XIX wieku postępuje proces „odrodzenia ducha narodowego i kultury polskiej”. Plebiscyt odbyty w 1921 r. nie odzwierciedlał rzeczywistych stosunków etnicznych, a więc — innymi słowy — można liczyć na względnie szybkie ujednoczenie narodowościowe Opolszczyzny z resztą Polski. W tym też kontekście przypomniano, iż „części Śląska przyłączone do Polski, zlały się z Rzeczpospolitą niezwykle szybko, pozbywając się samorzutnie naleciałości narzuconych przez długi okres prześladowań i germanizacji”.

W porównaniu ze sprawą Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego wyraźne już rozbieżności powstały na tle metod osłabienia roli Niemiec na Bałtyku i zwiększenia wpływów polskich w tym rejonie. Kwestia ta pośrednio wiązała się z trwałym zagwarantowaniem zachodniej granicy polskiej i nieprzypadkowo została wysunięta na czoło w memorandum przedstawionym rządowi amerykańskiemu i brytyjskiemu. Strona polska w tym czasie żywiła nadzieję, iż mocarstwa zachodnie zapewnią po wojnie podstawy bezpieczeństwa tak Polski, jak i w ogóle Europy, i dlatego też położyła szczególny nacisk na ustanowienie w przyszłości dogodnych warunków komunikacji między Europą wschodnią a zachodnią. Pragnęła również w tym celu doprowadzić do czynnego i daleko idącego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w utrzymanie bezpieczeństwa na Morzu Północnym i Bałtyku. Uchwała Rady Ministrów uzasadniała szeroki dostęp Polski do morza m. in. potrzebą „zapewnienia ścisłej współpracy politycznej, ekonomicznej i militarnej z Wielką Brytanią i innymi mocarstwami zachodnimi”. Seyda — przemawiając 1 grudnia 1942 r. — powiedział otwarcie i jednoznacznie: „Należy do tego dążyć konsekwentnie, by Wielka Brytania zainteresowała się jak najbardziej Bałtykiem oraz Europą środkową i południowo-wschodnią”.

Memorandum, zgodnie zresztą z projektem Seydy, argumentowało, że „niemieckie władztwo nad Bałtykiem groziłoby zawsze w wypadku wojny podziałem Europy na dwie izolowane od siebie części: zachodnią i wschodnią, między którymi komunikacja mogłaby być sparaliżowana w zupełności”. Bałtyk stanowi bardzo ważną i „jedyną drogę morską łączącą Polskę oraz państwa, które będą z nią sfederowane, jak również inne państwa położone w tej części Europy, z Zachodem i światowymi szlakami morskimi”. Celem osłabienia wpływów niemieckich i zapewnienia bezpiecznej łączności z Zachodem, strona polska rozważyła i następnie przedstawiła trzy projekty: ustanowienia międzynarodowej kontroli nad Kanałem Kilońskim, pogłębienia cieśniny Sund oraz urządzenia specjalnych baz morskich i lotniczych na Morzu Północnym i Bałtyku. W kołach rządowych koncepcja ta w swym ogólnym zarysie była powszechnie akceptowana, ale dość istotne różnice poglądów zarysowały się co do szczegółowych rozwiązań i ich politycznych implikacji.

Bez żadnej dyskusji przyjęto tylko sugestię polskiej Marynarki Wojennej, aby w memorandum zaproponować pogłębienie Sundu, tak aby przez cieśninę tę mogły przepływać duże jednostki wojenne¹⁰. Jeśli chodzi o Kanał Kiloński, to Seyda zasugerował jego umiędzynarodowienie i oddanie pod administrację brytyjską; podobnie uchwała Rady Ministrów wspominała o neutralizacji Kanału i przekazaniu go pod militaryny zarząd W. Brytanii. Marynarka Wojenna wystąpiła ze znacznie bardziej radykalnym i mniej realistycznym pomysłem zasypania Kanału Kilońskiego, tłumacząc że na wypadek wojny „żadne umiędzynarodowienie i militarna ochrona Kanału nie jest pewną”. W ostatecznej wersji memorandum pozostało przy idei umiędzynarodowienia Kanału, „przy czym najlepszym

¹⁰ Notatka dla Naczelnego Wodza do *Aide Mémoire* Ministra Prac Kongresowych w sprawie granic zachodnich Polski, przeznaczonego dla ministra Edena; notatka ta, datowana 24 września 1942 r., została podpisana przez wiceadmirała J. Świrskiego. Została ona 25 września 1942 r. przekazana gen. Sikorskiemu.

rozwiązaniem byłoby, gdyby mandat administracji i obrony Kanału spoczywał w rękach W. Brytanii [. . .]. Po obu stronach Kanału winny istnieć dostatecznie szerokie strefy ochronne, wyłączone spod suwerenności Niemiec”.

Stosunkowo najwięcej trudności nastęrczyło zredagowanie tej części memorandum, która była poświęcona sprawie baz militarych na Morzu Północnym i Bałtyku. Seyda w swoim tekście zaproponował ustanowienie baz brytyjskich na wyspach Morza Północnego i w zachodniej części Bałtyku; poza tym „bazy w zachodniej części Morza Bałtyckiego winna posiadać również Polska”. Uchwała Rady Ministrów zawierała podobną ideę baz brytyjskich i polskich na Bałtyku oraz brytyjskich względnie brytyjskich i amerykańskich na Morzu Północnym. W tym samym duchu notatka odzwierciedlająca stanowisko Szefa Sztabu Naczelnego Wodza akcentowała, że „nie należy się cofać przed dokumentowaniem konieczności posiadania przez Anglię baz w zachodnim Bałtyku, bo jeśli nie zrobi tego Anglia, to zrobi to Rosja, wówczas pozycja nasza może być trudna”.

Na odmianę ambasador Raczyński bardzo sceptycznie ocenił perspektywy większego zaangażowania się W. Brytanii w zapewnienie bezpieczeństwa na Bałtyku. W notatce z 10 sierpnia 1942 r. przypomniał on, że byłoby to sprzeczne z tradycyjną polityką brytyjską i „bezwzględnie nie do przyjęcia przez Rosję”¹¹. Raczyński zaproponował skreślenie odpowiedniego passusu z projektu Seydy i położenie większego nacisku na utworzenie polskich baz w zachodniej części Bałtyku. Analogiczne stanowisko zajęła Marynarka Wojenna, która opowiedziała się za przejęciem właśnie przez Polskę dawnej roli Niemiec na Bałtyku, ponieważ w przeciwnym razie uczyni to Związek Radziecki, „co nie będzie pożądane ani dla Polski, ani dla W. Brytanii, ani dla świata”. Postawa Marynarki Wojennej streszczała się w następującym postulacie:

„Bazy na wyspach zachodniego Bałtyku, a zatem na Bornholmie (bez aneksji tej wyspy), na Fehmarn i ewentualnie na Rugii musi mieć Polska a nie W. Brytania, która by tego przypuszczała sama nie chciała, ale chętnie powita wyręczających ją jej pewnych sojuszników”.

W ostatecznej wersji memorandum zwyciężyła mimo wszystko koncepcja zaangażowania W. Brytanii, a nawet USA, na Bałtyku, nie przekreślająca wszakże aspiracji polskich w tym rejonie. Tekst poświęcony sprawie baz brzmiał następująco:

„Na wyspach Morza Północnego w pobliżu wybrzeża niemieckiego, zwłaszcza przy ujściu Łaby (Elbe), oraz na wyspach duńskich i niemieckich zachodnich części Morza Bałtyckiego, winny powstać ufortyfikowane brytyjskie wzgl.[ędnie] brytyjsko-amerykańskie bazy morskie i lotnicze. Polska, pragnąc dopomóc w międzynarodowym dziele zabezpieczenia mórza, pragnęłaby posiadać bazy w zachodniej części Morza Bałtyckiego (Bornholm, Fehmarn, Rugia). Północno-wschodnia część Morza Bałtyckiego pozostawałaby z natury rzeczy głównie pod kontrolą tamtejszych przybrzeżnych państw”.

¹¹ Niezatytułowana notatka Edwarda Raczyńskiego, datowana 10 sierpnia 1942 r.

Podstawowych i pryncypialnych kontrowersji dostarczyła sprawa przebiegu zachodniej granicy od Opolszczyzny w kierunku północnym do wybrzeża bałtyckiego. Spór toczył się zarówno wokół tego, do jakiej linii na zachodzie należy dążyć, jak i tego, jaką należy zastosować taktykę — czy od razu otwarcie przedstawić pełny program terytorialny, czy też ujawniać go stopniowo, w miarę pozyskiwania opinii amerykańskiej i brytyjskiej. Seyda był niewątpliwie przeciwnikiem tzw. maksymalizmu i jednocześnie zwolennikiem bardzo ostrożnych metod postępowania w stosunkach z aliantami zachodnimi. W liście z 6 sierpnia 1942 r., skierowanym do gen. Sikorskiego i załączonym do projektu memorandum, pisał wyraźnie:

„Jestem przeciwnikiem tzw. ‘maksymalizmu’, ale również w ogóle przedwczesnemu precyzowaniu naszych postulatów co do biegu zachodniej linii granicznej, by nie powiedzieć w tym okresie wojny ani za wiele, ani za mało, chociaż całkowite milczenie w tej sprawie mogłoby w przyszłości być również przeciwko naszym dążeniom wyzyskane”.

Jednocześnie ostrzegał przed użyciem w memorandum sformułowań, „które mogłyby być interpretowane jako zapędy po Bobrawę czy Nisę Łużycką, co się roi niektórym fantantom”.

Zgodnie z tymi założeniami w swoim memorandum Seyda zaproponował formułę, która ostrożnie zapowiadała podniesienie w przyszłości sprawy granicy zachodniej, ale w niczym nie sugerowała rozmiarów roszczeń polskich. Projekt Seydy mówił jednoznacznie, że „ograniczamy się w sprawie biegu zachodniej granicy polskiej od północy ku południowi na razie do stwierdzenia, że granica ta winna być skrócona i wyprostowana”. Podnosił dalej, że nawet po włączeniu Prus Wschodnich i Gdańska granica z Niemcami pozostawałaby „niebezpiecznie długą, konieczne przeto będzie dalsze jej skrócenie przez dokonanie niezbędnych przesunięć na zachód, uwzględniających bezpieczeństwo Państwa Polskiego, szczególnie jego portów morskich”. To bardzo powściągliwe i ostrożne sformułowanie spotkało się z ostrym sprzeciwem kół wojskowych, które skrytykowały zarówno „minimalizm” Seydy, jak i proponowany przez niego sposób postępowania w stosunkach z aliantami zachodnimi.

Notatka oddająca stanowisko Szefa Sztabu Naczelnego Wodza (19 września 1942 r.) podniosła przede wszystkim zarzut, iż projekt Seydy „wychodzi z charakterystycznego dla Ministerstwa Prac Kongresowych programu minimalnego” oraz „pomija zupełnie problem Pomorza Zach[odniego] ograniczając się do nic nie mówiącego określenia o potrzebie skrócenia i wyprostowania granicy”. Szczególnie ważne jest wystąpienie z postulatem przesunięcia granicy na Pomorzu Zachodnim, ponieważ z militarne punktu widzenia trzeba uzyskać bazę wyjściową „do uderzenia w każdej chwili na Niemcy, gdyby miały się zarysować jakiekolwiek próby odzyskania ich potęgi militarnej”. Poza tym, niezbędne jest uzyskanie panowania „nad ujściem Odry, która w związku federacyjnym winna się stać drugą obok Wisły arterią gospodarczą łączącą rejon przemysłowy Śląska z Bałtykiem”.

Koła wojskowe w następujący sposób wyłożyły swój program zmian granicznych, proponując równocześnie sprzeczną z poglądami Seydy i bardziej ofensywną taktykę na arenie dyplomatycznej:

„[...] uważam jako uzasadnione zarówno względami operacyjnymi, jak i gospodarczymi wysunięcie naszej granicy zachodniej na Pomorzu po Odrę — z Zalewem Szczecińskim i Szczecinem włącznie. Gdyby to było nie do osiągnięcia, wówczas linia Zalew Szczeciński-Landsberg stanowi minimum, które dawałoby — aczkolwiek w gorszych warunkach — swobodę rozwinięcia sił z tego obszaru. Rozpatrując granicę zachodnią z punktu widzenia wojskowego wychodzę zawsze z punktu widzenia uderzenia a nie obrony, bo na nią Polskę nie będzie stać w dzisiejszych warunkach wojny. Jestem zdania, ażeby w rozmowach nawiązywanych na te tematy z czynnikami oficjalnymi angielskimi stawiać już dziś ten problem wyraźnie i wypowiadać nasze myśli. Jeśli zawczasu nie wyjaśnimy, o co nam chodzi, tym trudniej będzie uzyskać zrozumienie później u ludzi zupełnie 'nie oswojonych' z tematem”.

Zarysowane powyżej stanowisko w pełni poparła Marynarka Wojenna. W notatce z 24 września 1942 r. wiceadmirał Swirski pisał, iż „wysunięcie przez Szefa Sztabu N. W. zadanie Odry ze Szczecinem, a w razie niemożności osiągnięcia tego postulatu — dolnej Odry ze Szczecinem — jest również moim postulatem przedłożonym Panu Ministrowi Seydzie przed półtora rokiem”. W opinii Marynarki Wojennej, „Szczecin z Uznam i Wolinem jest nie 'maksimum' lecz 'minimum' egzystencji i bezpieczeństwa Polski oraz skonfederowanych z Nią ewentualnie innych państw — tak pod względem politycznym, jak i pod względem ich niezależności gospodarczej od Niemiec”. Dzięki tak ustalonej granicy nastąpi wydatne osłabienie Niemiec, wzmocnienie bezpieczeństwa Polski i Europy. Poza tym Szczecin „jest naturalnym portem części poznańskiego (przez Notec), całego Górnego i Opolskiego Śląska, całych Moraw i wschodniej połowy Czech”, a ponadto „naturalnym portem dla tranzytu z krajów Naddunajskich i Europy południowo-wschodniej”. Szczecin wraz z szerokim dostępem Polski do morza „stanowi olbrzymi argument dla dojścia do skutku konfederacji z Czechosłowacją i ewentualnie innymi jeszcze państwami”.

Zastrzeżenia zgłoszone do projektu Seydy wywarły niewątpliwy wpływ na tekst końcowy memorandum, zaskakuje wszakże fakt, iż nie znalazły one żadnego odbicia w przygotowywanej równocześnie uchwale Rady Ministrów. Uchwała ta powstała z inspiracji Seydy i pozostała do końca pod wpływem jego koncepcji. W punkcie trzecim głosiła ona:

„Sprawom Gdańska i Prus Wschodnich, a w szczególności Śląska Opolskiego, bardzo dalekim od stanu dojrzałości w brytyjskiej opinii publicznej zaszkodziłoby w obecnym okresie wojny równoczesnym przedwczesnym sprecyzowaniem zachodniej linii granicznej, ciągnącej się od Bałtyku na południe. Konkretyzowanie jej w tej chwili mogłoby mówić albo za wiele, albo za mało. Jedno i drugie byłoby błędem. Toteż należy w tej sprawie na razie ograniczyć się do formuły ogólnej o konieczności skrócenia zachodniej granicy polsko-niemieckiej przez możliwe jej wyprostowanie z dokonaniem przesunięć na zachód, niezbędnych w interesie bezpieczeństwa państwa polskiego, a w szczególności jego portów morskich”.

Zgodna z propozycjami Seydy była w uchwale również argumentacja przemawiająca za umiarkowanymi żądaniami terytorialnymi i ostrożną taktyką dyplomatyczną. W punkcie czwartym uchwała uznała za „w naj-

wyższej mierze szkodliwe" wysuwanie „fantastycznych żądań terytorialnych” sięgających Nysy Łużyckiej. Ostrzegła, iż w takim wypadku liczba Niemców w Polsce sięgnęłaby 9 mln, a ich „konieczne usunięcie w tych rozmiarach byłoby niewykonalne”. Co więcej, przedstawienie rozległych postulatów terytorialnych zdyskredytowałoby naród polski, świadcząc o jego „niepohamowanej zachłanności, co w sposób fatalny szkodzi naszym realnym dążeniom i aspiracjom na Zachodzie”. Wreszcie mogłoby to także wpłynąć negatywnie na przyszłość wschodniej granicy polskiej („wysuwanie nadmiernie rozległych roszczeń polskich na zachodzie mogłoby sprzyjać w obecnym stanie rzeczy pomysłom pozbawienia Polski części ziem wschodnich w zamian za nabytki na zachodzie”).

O ile uchwała Rady Ministrów była jeszcze utrzymana w tonie całkowicie zgodnym z koncepcjami Seydy, o tyle nieco bardziej złożona jest sprawa treści i formuł zawartych w memorandum przeznaczonym na użytek rządu amerykańskiego i brytyjskiego. Generalnie utrzymano w nim zasady taktyczne forsowane przez Seydę i ponownie przez niego zaakcentowane w przemówieniu grudniowym. Seyda potępił w nim raz jeszcze „maksymalizm” i nierozważne ujawnianie całościowego programu, tak jak tego domagały się koła wojskowe.~

„Od chcenia do realnego zdobycia — ostrzegał — jest strasznie długa i trudna droga. Dlatego należy wszystkiego unikać, co może sprawie zaszkodzić. Trzeba panować nad nerwami i trzeba sobie zdawać sprawę, że nasze postulaty muszą być forsowane w pewnej kolejności”.

Reprezentował pogląd, że z dalszymi żądaniami terytorialnymi należy odczekać aż „zwycięstwa przesuną się na teren Europy”, wtedy bowiem będzie można mówić „konkretnie o linii granicy zachodniej, szeroko, ale rozumnie założonej. Niech nikt nie łudzi się, że te rzeczy spadną nam z nieba. Trzeba będzie o wszystko walczyć kłami i pazurami”.

Taktyczną stronę wywodów Seydy podzielał również Lipski, który zrehabilitował ostateczną wersję memorandum. W notatce z 26 września 1942 r., poświęconej ocenie projektu uchwały Rady Ministrów, napisał on wyraźnie:

„Co do stawiania naszych postulatów terytorialnych, należałoby postępować w myśl projektu uchwały Rady Ministrów, stosując się do zawartej w tym projekcie zasady ‘by przedwczesnym i mechanicznym forsowaniem całego programu naraz nie zaszkodzić jego urzeczywistnieniu’”¹².

Postępując też w myśl sugestii Seydy, Lipski włączył do memorandum passus pozostawiający przebieg granicy zachodniej jako sprawę otwartą, do której rząd polski powróci w przyszłości:

„Nie wyczerpując więc w niniejszym *Aide Mémoire* całokształtu zagadnienia zachodniej granicy Polski, ograniczamy się do stwierdzenia, że granica ta winna być wyprostowana i skrócona przez dokonanie niezbędnych przesunięć na zachód uwzględniających bezpieczeństwo Państwa Polskiego”.

¹² Do projektu uchwały Rady Ministrów dot. metody postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami; notatka podpisana przez Józefa Lipskiego, datowana 26 września 1942 r. i tegoż dnia doręczona gen. Sikorskiemu.

Równocześnie Lipski wprowadził do memorandum sformułowanie własnego autorstwa — ważne w kontekście postulatu przesunięcia granicznego, które uwzględniałoby bezpieczeństwo Polski — określające tzw. naturalną linię bezpieczeństwa. Odpowiedni fragment memorandum brzmiał następująco:

„Dla Polski, Odra z Zalewem Szczecińskim i jej dopływami z kierunku granicy czeskiej, stanowi naturalną linię bezpieczeństwa od strony Niemiec, podobnie jak Ren dla Belgii i Francji. Na wschód od linii tej położone są bazy wypadowe pruskie, skierowane przeciwko Polsce, a mianowicie: Prusy Wschodnie, klin śląski i Pomorze Pruskie. Ten stan rzeczy winien być z punktu widzenia ogólnego bezpieczeństwa w pełni uwzględniony przy stwarzaniu podstaw przyszłej federacji w Europie Środkowej, jak również gdy w myśl postanowień Karty Atlantycznej o całkowitym rozbrojeniu Niemiec, zasady okupacji wojskowej Rzeszy, a zatem i zona okupacji polskiej będą przedmiotem obrad”.

Pod wyraźnym naciskiem kół wojskowych znalazł się w memorandum również fragment podkreślający szczególne znaczenie Pomorza Zachodniego jako obszaru ważnego z punktu widzenia polskich interesów strategicznych. Memorandum stwierdzało mianowicie:

„Polskie porty morskie, największe ośrodki handlu morskiego na Bałtyku, których znaczenie poważnie wzrośnie w przyszłości, przylegają do Pomorza Pruskiego, które zagraża wybrzeżu polskiemu, wznając się klinem od zachodu. Unieвозмоżliwienie Niemcom wyzyskania Pomorza Pruskiego, jako terenu koncentracji i jako bazy wyjściowej do uderzenia na dolną Wisłę i porty polskie od zachodu, staje się zatem koniecznością. Dla Polski Pomorze Pruskie z Zalewem Szczecińskim posiada niezmiernie ważne znaczenie strategiczne, stanowiąc obszar obrony od strony Niemiec. Z tych też względów dolny bieg Odry we wstępnych uwagach *Aide Mémoire* określano jako naturalną linię bezpieczeństwa Polski i Federacji Środkowo-Europejskiej”.

Tak więc ostateczny tekst memorandum, choć nie precyzował otwarcie przebiegu zachodniej granicy i pod tym względem nie odbiegał od projektu Seydy, to jednak pośrednio wskazywał na potencjalne aspiracje Polski poprzez wytyczenie „naturalnej linii bezpieczeństwa”. Linia ta miała w każdym razie określać sferę wpływów polskich zagwarantowanych w ten czy inny sposób, głównie zaś dzięki okupacji militarnej. W intencji Lipskiego okupacja ziem na wschód od Odry—Nysy Łużyckiej (lub Nysy Śląskiej jako wariant minimalny) miała być najwyraźniej posunięciem taktycznym i w pewnym sensie przygotowującym przyszłe nabytki terytorialne. Według niego, łatwiej było o „wytworzenie zrozumienia w opinii anglosaskiej dla potrzeby okupacji pewnych terytoriów niemieckich przez Polskę niż przyjęcie w dzisiejszych warunkach przez opinię tę daleko idących postulatów terytorialnych”. Poza tym — pisał Lipski — „okupacja ma na celu utorowanie drogi do przeprowadzenia naszych żądań terytorialnych i jest niezbędną przesłanką dla ich uznania międzynarodowego. Ponadto stworzy ona dopiero warunki na samym terenie dla przejęcia obszarów tych przez Państwo Polskie”¹³.

Koncepcje polskie związane z linią bezpieczeństwa objaśnia także od-

¹³ Do projektu uchwały Rady Ministrów..., jw.

powiedni fragment grudniowego przemówienia Seydy, wprowadzający rozróżnienie między okupacją ogólną i ścisłą. Okupacja ogólna, sprawowana przez mocarstwa anglosaskie, miała objąć terytoria „co do których sprzymierzeni będą zgodnie uważali, że należy je pozostawić w składzie Niemiec bez warunków specjalnych, a więc — powiedziałbym — powinno to dotyczyć właściwego kadłuba obecnej Rzeszy Niemieckiej”. Natomiast okupacji ścisłej winny podlegać terytoria, które „będą wymagały odrębnego potraktowania od reszty, czyli od owego właściwego kadłuba Rzeszy”. Dalej Seyda wyjaśnił, że okupacja ściślejsza

„będzie objęta przez państwa sąsiadujące z odpowiednimi terenami, z prawem przejścia całkowitej administracji — a więc nie tylko opanowania militarnego, i odnośnie państwa będą miały prawo zawieszania lub zmiany wszelkich przepisów prawnych na odpowiednich terenach. Na wschodzie granicą strefy okupacji ściślejszej winna być linia: lewy brzeg Nissy Łużyckiej — lewy brzeg Odry oraz przedmościa, ponadto Zalew Szczeciński, wyspy tego Zalewu i Rugia”.

Z przemówienia Seydy jasno wynika, że ziemie na wschód od Odry — Nysy Łużyckiej do właściwej granicy polskiej miały podlegać specjalnemu reżimowi — nie wchodziłyby w skład Niemiec i byłyby pod administracją polską połączoną z okupacją militarną. W tych warunkach ich wyodrębnienie od Niemiec i pełne uzależnienie od Polski byłoby tylko kwestią czasu, nawet jeśli nie mieściły się one w przedstawionym przez Seydę programie bezpośredniej inkorporacji. Na użytek wewnętrzny Seyda w przemówieniu grudniowym przedstawił następującą linię zachodniej granicy na północ od Opolszczyzny:

„Dalej idziemy biegiem rzeki Odry, przy czym ważne będzie posiadanie przez Polskę Kocich Gór, które, leżąc po prawej stronie Odry, panują militarnie nad Wrocławiem. Idąc Odrą w kierunku północno-zachodnim przekraczamy rzekę w obszarze Zielonogóry, panującej nad okolicą dolnośląską. Wracamy ku Odrze i idziemy aż do jej ujścia i Zalewu Szczecińskiego, obejmując tym samym Pomorze Pruskie po Odrę”.

Szczecin miałby pozostawać pod polską okupacją, ale nie stanowiłby integralnej części Polski, ponieważ — według Seydy — „kierowanie naszego eksportu na ten port zabiłoby Gdynię i Gdańsk”.

W konfrontacji wokół ustalenia zakresu polskich roszczeń terytorialnych niepoślednią rolę odgrywało zagadnienie ludności niemieckiej i jej ewentualnego transferu, uzasadnionego przede wszystkim obawą przed pozostawieniem na nowo przejętych terenach niemieckiej „piątej kolumny”. Nie było w każdym razie rzeczą przypadku, że Seyda — jako zwolennik umiarkowania i ostrożnej taktyki — był równocześnie skłonny wyolbrzymiać trudności związane zarówno z usunięciem ludności niemieckiej, jak i z zasiedleniem nowo nabytych terytoriów przez element polski. W przemówieniu grudniowym argumentując przeciwko „bezbieżnym zadaniom inkorporacyjnym, np. po Niszę Łużycką”, Seyda przede wszystkim odwołał się do tego, że w takim przypadku trzeba by wysiedlić z Polski przeszło 9 mln Niemców.

„Kto będzie miał odwagę — mówił Seyda — wystąpić z takim postulatem na konferencji pokojowej? A kto może sumiennie powiedzieć, że będziemy mieli do-

stateczną liczbę kwalifikowanych Polaków do obsadzenia tyłu opróżnionych warsztatów gospodarczych?”.

Sprawa przesiedleń była jednak w tym okresie już jawnie dyskutowana i Seydzie trudno byłoby ją pominąć w swoim projekcie memorandum. Znamienne było wszakże, iż w liście z 6 sierpnia 1942 r. do gen. Sikorskiego zdradzał on nadal pewne wahanie, kiedy pisał, że o transfere ludności niemieckiej „można ewentualnie na razie w ogóle jeszcze nie mówić, aczkolwiek i tutaj — pogląd ten podziela min. Raczyński — całkowite milczenie byłoby nienaturalne, tym bardziej że sprawa ta bywa już publicznie coraz częściej poruszana przez innych”. W memorandum swoim Seyda zwrócił uwagę, że „spora część ludności” na przejętych terenach „powróci dobrowolnie do narodowości polskiej”, a duża część ludności autentycznie niemieckiej oddali się z własnej woli, zwłaszcza tuż po ustaniu działań wojennych. Pozostałą ludność niemiecką trzeba będzie przesiedlić, przy czym przesiedlenie to do pewnego stopnia będzie miało charakter wymiany ludności z uwagi na to, że równocześnie nastąpi powrót Polaków zamieszkałych przed wojną w Niemczech środkowych i zachodnich.

Fragment projektu Seydy poświęcony sprawom ludnościowym został poddany ostrej krytyce i ostatecznie uległ on całkowitej przeróbce. Raczyński otwarcie zarzucił Seydzie „zbyt ostrożne stawianie kwestii ewakuacji przymusowej Niemców z prowincji, które mają być włączone do Polski”. Wskazał na to, że w „kołach anglosaskich [...] rozwiązanie to było nieraz przewidywane” i że zwłaszcza wojskowi amerykańscy i brytyjscy „omawiając te sprawy, zawsze stają na punkcie widzenia ewakuacji przymusowej”. Poza tym Raczyński powołał się na to, że „Niemcy sami dali przykład masowych ewakuacji i przez to przyzwyczaili państwa zachodnie do tego rodzaju postępowania”. Innymi słowy, Raczyński wyraźnie dał do zrozumienia, że opinia anglosaska nie zgłasza zastrzeżeń wobec zasady przesiedleń i w związku z tym zachowywanie powściągliwości w tej sprawie nie znajduje uzasadnienia.

Podobne stanowisko zajęły koła wojskowe. Notatka Szefa Sztabu Naczelnego Wodza uznała za

„zbędne [...] obawy przed stawianiem otwarcie ewakuacji przymusowej Niemców z terenów wcielonych. Odniemczenie dawnych terenów słowiańskich przedstawia się inaczej (łatwiej), jeśli go rozpatrujemy na płaszczyźnie federacji niż osamotnionej Polski. Poza tym mamy wobec świata uzasadnione moralne prawo odplaty Niemcom ich własnymi metodami”.

Również Marynarka Wojenna podkreśliła, że „metody przymusowej ewakuacji zastosowywane przez Niemców w tej wojnie, będą po jej ukończeniu w zastosowaniu do Niemiec całkowicie aprobowane przez świat zwycięski, jako słuszne i celowe”. Ponadto trzeba pamiętać, iż liczbą ludności niemieckiej zostanie zmniejszona wskutek działań wojennych, spośród reszty większość dobrowolnie ucieknie, a ludność zgermanizowana „przy odpowiedniej akcji po załamaniu się Niemiec” wróci do „polskości, słowiańskości, czy wendyjskości”.

Przytoczone wyżej argumenty zostały zebrane i rozszerzone przez Lipskiego, który ostatecznie napisał od nowa ten fragment memorandum,

wydatnie go rozbudowując i przydając mu ostrzejszej wymowy¹⁴. Położył przede wszystkim nacisk na naturalny odpływ ludności niemieckiej ze wschodniej części Niemiec i jednoczesny przyływ elementu polskiego na te tereny. Część ludności poczuwa się do narodowości polskiej, inna — świeżo zgermanizowana — ulegnie reslawizacji. Należy się także liczyć z samorzutnym odpływem Niemców w ostatniej fazie wojny. Poza tym same Niemcy zastosowały na szeroką skalę przesiedlenie i — co więcej — zostały one

„przez ogół społeczeństwa niemieckiego przyjęte bez najmniejszego sprzeciwu, jako metoda polityczna, zmierzająca celowo do realizacji nowego ładu w Europie. Społeczeństwo niemieckie, bez różnicy zapatrywań, wydatnie współdziała z rządem przy przejmowaniu mienia prywatnego, pozostałego po wysiedlonych”.

Lipski wyeksponował nie tylko fakt, że rząd niemiecki jako pierwszy podjął bezwzględną akcję przesiedleńczą i że stało się to przy czynnym współudziale społeczeństwa, ale i mocno zaakcentował, iż praktyki te zostały zastosowane również wobec obywateli niemieckich. Usankcjonowanie przez Niemców metody przesiedleń wobec samych Niemców pozwoliło Lipskiemu na wyciągnięcie logicznego wniosku, iż:

„Nie byłoby zatem ani słusznym, ani celowym, mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do przenoszenia ludności niemieckiej w wypadkach, gdy wyższe względy związane ze stabilizacją pokojowych warunków w Europie, tego wymagają”.

*

Memorandum Seydy-Lipskiego zostało 1 grudnia 1942 r. przedstawione rządowi brytyjskiemu, a wkrótce potem — podczas grudniowej podróży gen. Sikorskiego do Stanów Zjednoczonych — również i amerykańskiemu. Stanowiło ono *de facto* pierwszy tego rodzaju dokument wykładający kompleksowo wobec Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii polskie stanowisko w sprawie przebiegu zachodniej granicy. Memorandum miało na celu pozyskanie obu rządów do polskiego programu terytorialnego i siłą rzeczy musiało uwzględniać ogólne nastawienie USA i W. Brytanii do zmiany granic niemieckich. Rząd polski musiał się również liczyć z reakcją brytyjskiej, a zwłaszcza amerykańskiej, opinii publicznej, nieprzygotowanej jeszcze do zaaprobowania radykalnie sformułowanych żądań polskich. W każdym razie te dyplomatyczne względy, jak i naturalny nacisk środowiska anglosaskiego powstrzymywały rząd polski przed ujawnieniem pełnego programu terytorialnego. W tym samym kierunku oddziaływała obawa, że radykalnie sformułowane żądania terytorialne mogą dostarczyć podstawy dla teorii rekompensaty, głoszącej związek między przesunięciem granicy na zachódzie a oddaniem części terytorium Związkowi Radzieckiemu na wschodzie.

Szczególną dbałość o nadanie memorandum jak największej siły perswazji dostrzec można w starannym doborze argumentów świadczących o konieczności dokonania zmian granicznych na korzyść Polski. Charak-

¹⁴ Tekst memorandum w partii poświęconej sprawom ludnościowym pokrywa się z opracowaniem Lipskiego z 22 października 1942 r. zatytułowanym *Zagadnienie ludności niemieckiej*.

terystyczne było np. usilne podkreślanie, iż okrojenie terytorium Niemiec leży nie tylko w interesie Polski i bezpieczeństwa europejskiego, ale również idzie w parze z interesami W. Brytanii. Wielokrotnie wskazywano, mniej lub bardziej otwarcie, że rozszerzenie polskich wpływów w kierunku zachodnim umożliwi rzeczywiste zrealizowanie popieranej przez W. Brytanię koncepcji utworzenia niezależnej i silnej konfederacji środkowo-europejskiej. Jednocześnie, przedstawiając własne interesy polskie, starano się o taki dobór argumentów, które mogłyby przemówić do mentalności anglosaskiej. Charakterystyczne, że projekt Seydy został m. in. skrytykowany za nadmiernie rozbudowaną argumentację historyczną. Po zapoznaniu się z nim Raczyński zauważył, że „wywodami historycznymi tej części Europy nie interesują się narody anglosaskie”; podobnie notatka Szefa Sztabu Naczelnego Wodza głosiła, iż „wywody historyczne [...] nie mogą być dzisiaj przekonywające zwłaszcza dla świata anglosaskiego”; opinię tę w pełni podzielał również Lipski. W rezultacie rozważania historyczne zostały skrócone w memorandum do niezbędnego minimum, a na plan pierwszy wysunięto przede wszystkim argumenty natury ekonomicznej i strategicznej.

Wzięte jako całość memorandum było rezultatem kompromisu między sprzecznymi opiniami wypowiedzianymi w polskich kołach rządowych. Nie pozostawiało ono jednak wątpliwości co do podstawowych celów Polski w sprawie granicy zachodniej. Rząd polski wyraźnie postawił, iż przywiązuje duże znaczenie do bezpieczeństwa na Bałtyku i zaangażowania mocarstw zachodnich w tym rejonie, m. in. jako rękojmi nowego stanu terytorialnego. Wysunął również jednoznaczny postulat przyłączenia do Polski: Prus Wschodnich, Wolnego Miasta Gdańska i Śląska Opolskiego. Zapowiedział następnie podniesienie w przyszłości sprawy dokładnego przebiegu zachodniej granicy na odcinku od Opolszczyzny na północ ku wybrzeżu Bałtyku. Ten ostatni fragment granicy zachodniej nie został sprecyzowany w memorandum, ale z drugiej strony aspiracje polskie do pewnego stopnia odzwierciedlała koncepcja tzw. naturalnej linii bezpieczeństwa, zwłaszcza że była ona połączona z niedwuznacznym żądaniem przyznania Polsce prawa do militarnej okupacji terenów wyznaczonych tą linią. „Naturalna linia bezpieczeństwa” stanowiła dla mocarstw zachodnich ważny sygnał, informujący w jakim kierunku mogą pójść ewentualne żądania Polski. W każdym razie nakreślała ona jasno granicę pożądaną przez Polskę bezpośrednich wpływów, dających gwarancję jej bezpieczeństwa. Z tego też względu tekst końcowy memorandum odróżniał się korzystnie od pierwotnego projektu sporządzonego przez Seydę.

ZBIGNIEW MAZUR